

Tabu śmierci. Dlaczego powstało, dlaczego gaśnie

SPIS TREŚCI

Spis treści jest zbiorem linków do tekstu. Tytuły w tekście to linki powrotne do spisu treści

Wstęp – logika dalszego wywodu i odniesienie do literatury.....	2
Jak powstało tabu śmierci	4
Długość życia i ludność świata - historia	4
Tabu śmierci - obrona przed frustracją poprzez mechanizm wyparcia.....	5
Demograficzne szanse człowieka Zachodu u progu XX wieku.....	7
Demograficzna rewolucja pierwszej połowy XX wieku jako źródło frustracji	8
Czynniki wzmacniające frustrację egzystencjalną w połowie XX wieku.....	15
Podsumowanie dotychczasowych rozważań.....	16
Jak i dlaczego tabu śmierci zaczęło gasnąć.....	17
Druga połowa XX wieku – wydatki na zdrowie, długość życia i struktura wiekowa społeczeństw Zachodu.....	17
Przewidywania na przyszłość.....	21
Siła działania innych czynników: sekularyzacji i norm kulturowych.....	23
Summary	27
Przypisy	28

wersja w formie prezentacji komputerowej:

http://jacek.kwasniewski.eu.org/cywilizacja/Rozdzial_III_Tabu_smierci.pdf

Wstęp – logika dalszego wywodu i odniesienie do literatury

Wiek XX to okres, w którego mniej więcej połowie nastąpiła na obszarze cywilizacji zachodniej kulminacja specyficznego tabu – tabu śmierci. Ostatnia ćwiartka ubiegłego wieku to stopniowe luzowanie tego knebla kulturowego.

Mamy obecnie sporą literaturę dokumentującą samo zjawisko¹ i ubóstwo analiz dociekających przyczyn jego powstania oraz wyjaśniających, czemu narastanie, kulminacja i wygaszanie tego tabu tak się właśnie rozkładają w czasie. I właśnie tym zagadnieniom, czyli przyczynom powstania i dynamice narastania oraz gaśnięcia tabu śmierci chcę poświęcić ten tekst.

Dla porządku, kilka słów, czym jest tabu śmierci. Po pierwsze to wyciszenie tematu umierania i śmierci z języka, obyczajowości oraz debaty prywatnej i publicznej. Kultura codzienna marginalizuje śmierć prawdziwą i bliską emocjonalnie, podobnie jak proces umierania do absolutnego minimum. Tabu słabo lub w ogóle nie dotyczy śmierci odległej emocjonalnie (kryterium odległości to siła poczucia więzi) i śmierci fikcyjnej prezentowanej według akceptowanych, „bezpiecznych” schematów kultury masowej.

Po drugie, śmierć stała się tabu, gdyż marginalizacja i wyciszenie tego tematu było wsparte głębokim i fundamentalnym nakazem kulturowym, którego złamanie powodowało negatywną, spontaniczną i niejednokrotnie gwałtowną reakcję ze strony ogółu przedstawicieli danej kultury, gdyż było przed nich odbierane jako zamach i zagrożenie. Przykładem jest norma uznająca za niestosowny strój ciężkiej żałoby noszony w pierwszym okresie po śmierci bliskich członków rodziny. Prowadzenie rozmów na temat śmierci i umierania jest także uznawane za niemile i nietaktowne.

Uprzedzając dalsze rozwinięcie tematu, chcę na wstępie zasygnalizować tok mojego rozumowania. Kulminacja tabu śmierci w połowie XX wieku na obszarze zachodniej cywilizacji (Europa, USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia) jest wyraźnie powiązana ze specyficznymi i unikalnymi dla tego okresu procesami demograficznymi i ich efektami psychologicznymi. W pierwszej połowie wieku radykalnie poprawiono szanse przeżywalności dzieci i osób młodych. W efekcie nastąpił niezwykle szybki przyrost liczby

osób starszych. Ich jednak szanse dalszej przeżywalności prawie się nie poprawiły. Co więcej, powszechnie oceniano, że starsi nie mogą na to liczyć. Że sukces w odniesieniu do młodych nie może być wobec nich powtórzony. Pokonano więc śmierć wobec jednej trzeciej społeczeństwa, ale coraz liczniejsza reszta dowiedziała się, że w jej przypadku niewiele się tu zmieni. Reakcją było wyciszenie tematu śmierci, jako obrona przed tą frustrującą sytuacją i stłumienie artykulacji oczekiwań, by żyć dłużej. Równocześnie jednak nastąpił duży wzrost inwestycji na ochronę zdrowia. Odłożone w czasie o kilkadziesiąt lat efekty tych nakładów poprawiły na tyle relatywną przeżywalność ludzi starszych (wobec młodszych pokoleń), że tabu obecnie słabnie.

To wyjaśnienie zostanie rozwinięte poniżej. Należy je traktować jako propozycję, która wymaga dalszych i szerszych analiz statystycznych oraz badań historycznych i socjologicznych.

Prezentacja zjawiska tabu śmierci doczekała się już niezwykle obszernej literatury. Bez porównania gorzej jest z jego zrozumieniem. Bardzo charakterystycznym, niemal przykładowym pomieszaniem skutków i przyczyn jest skądinąd znakomita w innych fragmentach praca Michela Vovelle'a.² Przyczyn powstania tabu śmierci upatruje on (za całą plejadą badaczy) w komercjalizacji obrzędów pogrzebowych, w hospitalizacji i rosnącej medykalizacji ochrony zdrowia, w osamotnieniu ludzi starych (inny niż tradycyjny model rodziny). Za wygaszenie tabu przyznaje zaś medal intelektualistom, którzy sprawą się zajęli od lat 60. XX wieku. Vovelle zdaje się nie dostrzegać głębokich źródeł tabu. Jest bowiem odwrotnie. To właśnie narastające tabu wypchnęło umierającego z domu znajdując szpital, jako dające się usprawiedliwić miejsce jego śmierci. To właśnie coraz bardziej masowe traktowanie szpitala jako przechowalni umierających było jednym z istotnych powodów rosnącej medykalizacji. To dopiero tabu wypychając zmarłego z domu uutorowało drogę komercjalizacji obrzędów pogrzebowych. Zaś chyląc czoła przed intelektualistami, nie śmiem im jednak przypisywać takiej siły sprawczej jak Michel Vovelle w likwidacji tabu śmierci. Krytykując Vovelle'a nie należy jednak wpadać w przesadę. Mechanizmy społeczne rzadko są niepowiązane wzajemnymi zależnościami. Elementy wskazane przez Vovelle'a mogą ułatwiać umacnianie tabu. Jeśli jest już firma pogrzebowa oferująca kompleksową obsługę (w myśl sloganu: wy umierajcie, my zajmujemy się resztą), łatwiej pozbyć się uciążliwości samodzielnego załatwiania wielu spraw. Im lepiej szpital leczy, tym

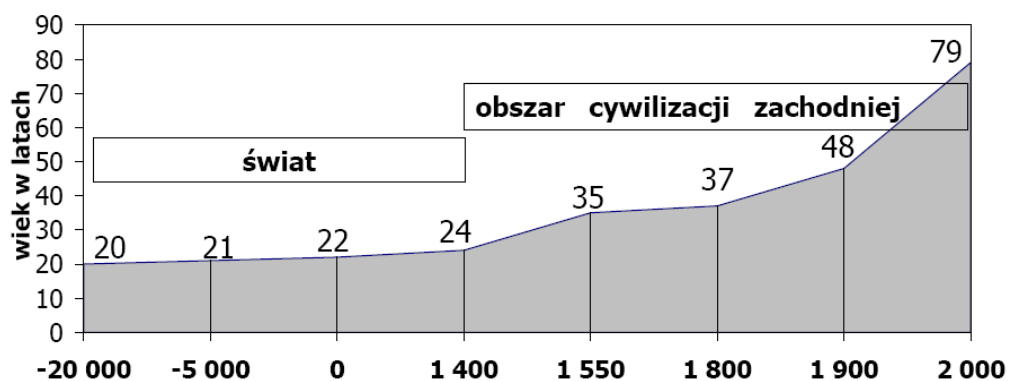
łatwiej podjąć decyzję o wysłaniu tam umierającego dziadziusia. Ale widząc współzależności nie wolno zapominać, gdzie leży przyczyna zjawiska a gdzie są czynniki je tylko umacniające. Toutes proportions gardées.

Jak powstało tabu śmierci

Długość życia i ludność świata - historia

Leonard Hayflick stwierdził kiedyś, że „Przez 99,99999% czasu obecności człowieka na Ziemi nasze przeciętne dalsze trwanie życia w chwili narodzin wynosiło nie więcej niż 18-20 lat”³ To stwierdzenie jest generalnie akceptowane w literaturze. Poniżej przedstawiam wykres i tabelę ukazujące średnią oczekiwaną długość życia w chwili narodzin, które precyzują tę opinię.

Fig. 1 Średnia oczekiwana długość życia w okresie 20 000 lat pne – 2000 ne⁴

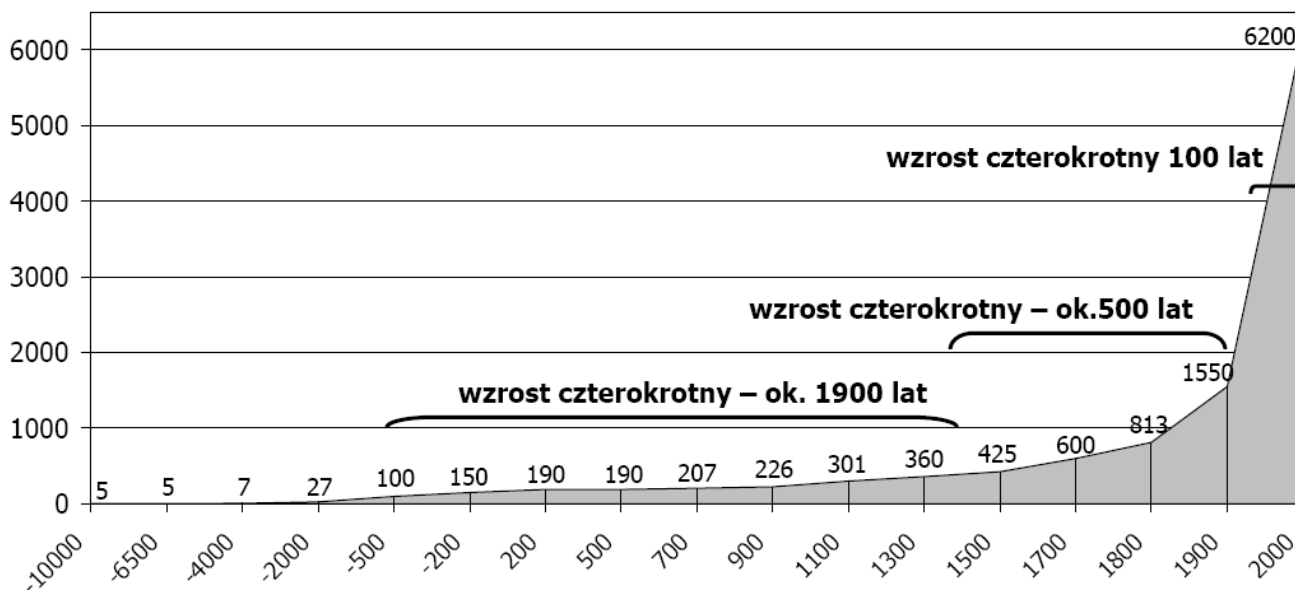


okres	- 20 000 lat pne - 1400 po nar. Chr.	1400 - 1800	1800 - 1900	1900 - 2000
liczba lat	kilkadziesiąt tysięcy lat	400 lat	100 lat	100 lat
wzrost w całym okresie w latach	średnia długość życia w zasadzie nie ulega zmianom	13 lat (z 24 do 37)	11 lat (z 37 do 48)	31 lat (z 48 do 79)
wzrost w całym okresie w %%%		54	30	65
średni wzrost długości życia na 100 lat (w latach)		3,3	11	31

Start ku dłuższemu życiu zaczął się 600 lat temu. Przez pierwsze 400 lat wzrost nie był imponujący. W wieku XIX średnia wzrosła tyle, co przez cztery poprzednie wieki razem. Zaś w ciągu ostatnich 100 lat przeciętna długość życia wzrosła więcej niż w całej poprzedniej historii ludzkości.

Gwałtowny wzrost średniej długości życia w wieku XX spowodował olbrzymi skok liczby mieszkańców Ziemi. Na przestrzeni ostatnich stu lat ludność świata wzrosła czterokrotnie. Poprzedni czterokrotny wzrost liczby ludności zajął światu pięćset lat. A jeszcze poprzedni – prawie dwa tysiące lat. Zjawisk zadziwiających w wieku XX było znacznie więcej: pokonanie wielu chorób dziesiątkujących przedtem ludzką populację, idący za tym spadek śmiertelności dzieci, wielki wzrost liczby ludzi starszych.

Fig. 2 Liczba ludności świata w przekroju historycznym (w tys. mln.) ⁵



Tabu śmierci - obrona przed frustracją poprzez mechanizm wyparcia

Ale gdy z jednej strony mieliśmy wspaniałe osiągnięcia w walce z chorobami i przedwczesną śmiercią, z drugiej strony eksplodowało wręcz w połowie XX wieku na Zachodzie dziwne zjawisko kulturowe – tabu śmierci. Jego oznaki to m.in. zanik żałoby, dyskretny pogrzeb. Śmierć i umieranie stały się tematem nietaktownym. Pojawiło się eufemistyczne słownictwo („drodzy nieobecni”, „mamusia odeszła”). Zaczęto ukrywać przed umierającymi, że umierają, narastała niechęć do bycia w ich pobliżu. Unikamy okazji, by ich odwiedzić, nawet jeśli są to nasi dobrzy znajomi. W roku 1986 Maurice Abiven pisał: „/.../ co najmniej od pół wieku nasze zachodnie społeczeństwo starało się jak najmniej wiedzieć o śmierci i o wszystkim, co ją otacza. Śmierć w domu, śmierć na co dzień, śmierć krewnego, bliskiego, sąsiada stawała się czymś coraz mniej znanym, coraz mniej widocznym, coraz bardziej zacieranym: potwierdza to coraz mniejsza liczba ceremonii pogrzebowych i prawie całkowity zanik obrzędów żałobnych. W szczególności w

szpitalach, gdzie ludzie coraz częściej umierają i gdzie śmierć jest zjawiskiem codziennym, panowała cicha zmowa, aby jej nie dostrzegać i postępować tak, jak gdyby nie istniała”.⁶

Tradycyjny, publiczny charakter śmierci i umierania zanikł. Zastąpił go model obyczajowy będący negatywem tamtego. Społeczeństwo zachodnie wyrzekło się śmierci. Więcej nawet, śmierć stała się czymś wstydliwym i nietaktownym. Mówienie o niej, demonstrowanie rozpaczy po stracie bliskich, noszenie żałoby zostało wręcz zabronione przez nowe, rygorystyczne normy kulturowe.

Tak działa klasyczne tabu. Jego bardzo silna obecność datuje się od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych naszego wieku. Wystarczy spojrzeć na Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone. Opóźnienie Polski to jakieś 20 lat. Nasuwają się oczywiste pytania: dlaczego tę kulminację obserwujemy akurat od tamtej pory? Dlaczego nie wcześniej? Dlaczego nie później? Dlaczego w ogóle?

Raptowne nabranie wody w usta przez miliard ludzi w sprawie tak zasadniczej jak ich własna śmierć jest niesłychanym zjawiskiem. Jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej rodzina i znajomi odwiedzali umierającego, by się z nim pożegnać, mieszkające w domu dzieci nie były ani wyganiane ani okłamywane, precyzyjnie były regulowane i zróżnicowane zasady noszenia żałoby po bliskich. W ciągu kilkudziesięciu następnych lat wszystko to zniknęło, choć temat przecież nie zniknął. Został więc właściwie nagle wyparty z masowej świadomości.

Używając słowa „wyparcie” kieruję świadomie wyjaśnienie na tory psychologii. To co zastanawia to nie sam mechanizm wyparcia, bo narzuca się on z oczywistością, ale jego raptowność, moment pojawienia oraz masowość. Wyparcie ze świadomości jakiegoś problemu, zjawiska czy też sprawy to jeden z mechanizmów obronnych jednostki przed stanem frustracji. Abyśmy mieli frustrację, musi być cel i okoliczności, które udaremniają realizację tego celu. Frustrację może dodatkowo pogłębić brak elementów łagodzących powstałe w wyniku frustracji napięcie. W przypadku naszego stosunku do śmierci, wszystkie te podręcznikowe składowe frustracji zaistniały na skalę bezprecedensową wpierw w Stanach Zjednoczonych a potem w Europie Zachodniej.

Zobaczmy wpieryw jakiego celu realizacja została udaremniona. Powiedzmy od razu, że udaremnionym celem była wizja dłuższego życia a mówiąc dokładniej, odsunięcie chwili śmierci. Taka możliwość raptownie pojawiła się w pierwszej połowie XX wieku. Ale nie dla wszystkich... Owo „nie dla wszystkich” było właśnie źródłem frustracji.

Demograficzne szanse człowieka Zachodu u progu XX wieku

Stan wyjściowy, czyli demograficzne szanse człowieka Zachodu w roku 1900, oglądane z perspektywy początku XXI wieku, były bardzo ponure. Wówczas była to wszakże zwyczajna, normalna rzeczywistość. Do końca wieku XIX śmierć traktowano jako fakt naturalny, który mógł spotkać każdego w każdym czasie. Było to nieuniknione fatum, wyrok boski, budzący lęk, ale nie sprzeciw. Przede wszystkim śmierć zbierała gęste żniwo we wszystkich przedziałach wiekowych. Śmiertelność dzieci w Europie w roku 1900 wynosiła 130-150 na każde 1000 urodzeń. Samo już przeżycie dzieciństwa było wygraną. W USA śmiertelność do pierwszego roku życia wynosiła w roku 1900 – 133 zgony na 1000 urodzeń. Przeszło drugie tyle Amerykanów urodzonych w roku 1900 umarło tylko trochę później, przed osiągnięciem 30 roku życia.⁷

Gdy mieszkańcy Europy lub USA przekroczyli już trzydziestkę, musieli się raczej szybko cieszyć życiem. Na przełomie wieków przeszło 40% kobiet w USA nie dożywało nawet 50 lat, zaś ludzi starszych w wieku 65 lat i więcej w całym społeczeństwie było raptem 4 - 6,5%.⁸

Współczesny człowiek Zachodu, ten z początku XXI wieku, nie potrafi już wczuć się emocjonalnie w tamten świat początku XX wieku z jego szansami demograficznymi.

Normalnym stanem była wówczas mentalna akceptacja rzeczywistości, w której jeśli dożyłem 65 lat nie było już praktycznie wokół mnie rówieśników. Chyba że byłem bogatym mieszczuchem z dużego miasta, najlepiej Francuzem. Jeśli dożyłem 50-tki – połowa moich rówieśników z dzieciństwa już nie żyła.

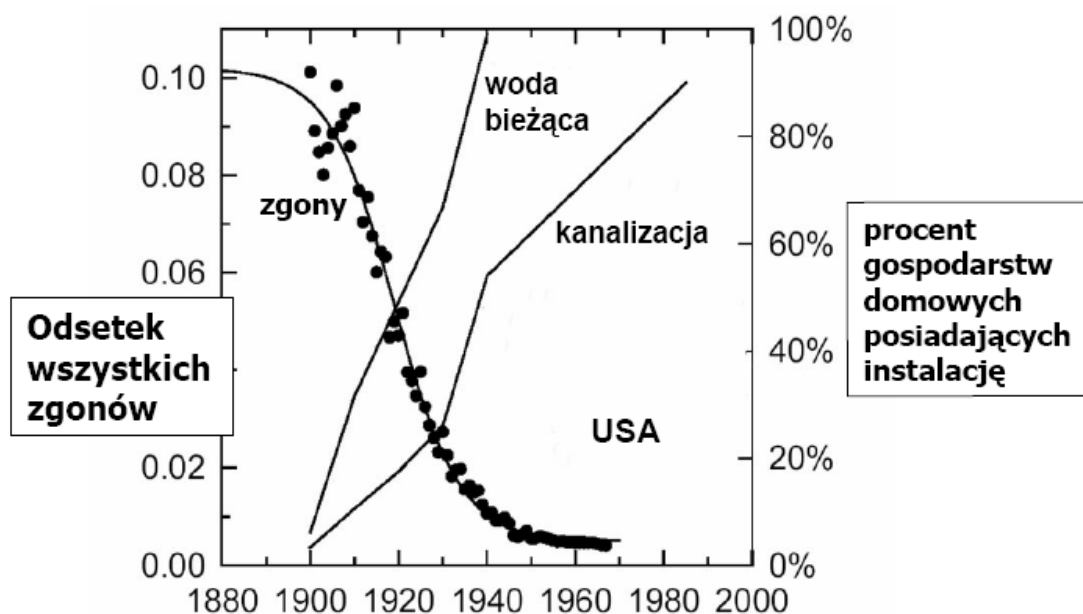
Na początku wieku doświadczenie mówiło, że tak było, jest i będzie. Garstka starszych ludzi, którzy uniknęli wcześniejszej hekatombi i dożyli 65 lat miała statystyczną szansę przeżycia jeszcze 12-13 lat. To jest ważna liczba. Zapamiętajmy ją.

Demograficzna rewolucja pierwszej połowy XX wieku jako źródło frustracji

I oto nagle, w pierwszej połowie wieku XX, nastąpiła demograficzna rewolucja, nie mająca precedensu w historii. Na przestrzeni raptem 50 lat, począwszy od roku 1900, średnia oczekiwana długość życia wzrosła o 21 lat czyli niemal o połowę. A dokładnie (dane dla USA), z 47 do 68 lat, czyli o 44%. Dla porównania: w całym wieku XIX średnia długość życia wzrosła o 11 lat, w ciągu poprzednich 500 lat – łącznie o 24 lata.⁹

Ten absolutnie niezwykły i bez precedensu skok w okresie 1900 – 1950 był głównie spowodowany wielkim spadkiem śmiertelności niemowląt i dzieci. Śmiertelność w tej grupie spadła przeszło czterokrotnie w USA i niemal trzykrotnie w Europie. Główne przyczyny tego sukcesu to coraz skuteczniejsza walka z chorobami zakaźnymi, rozwój publicznej ochrony zdrowia, poprawa stanu higieny osobistej, lepsza woda pitna.

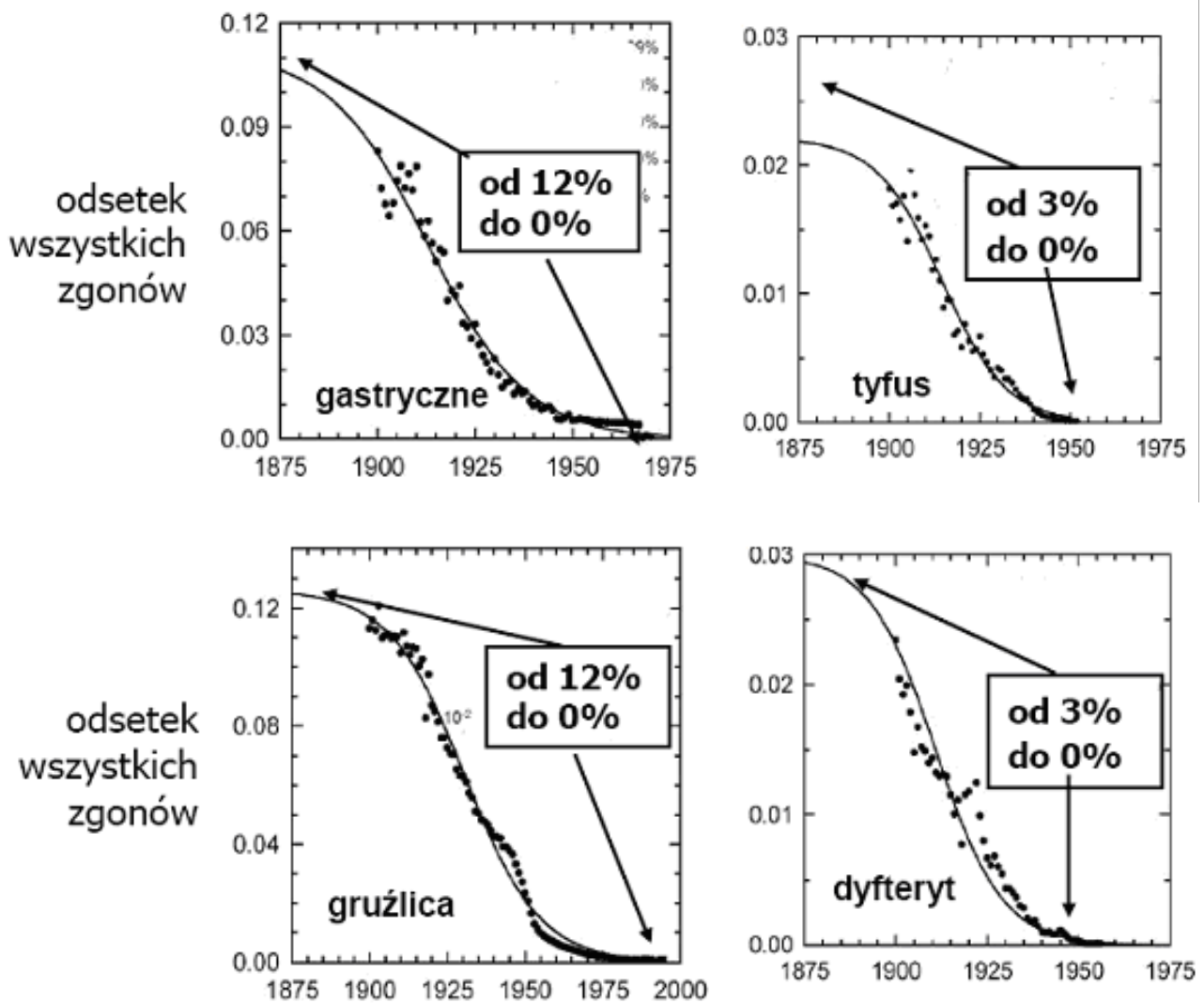
Fig. 3 Poprawa stanu higieny a śmiertelność wywołana chorobami przenoszonymi wodą i powietrzem¹⁰



Dostęp do świeżej wody, odprowadzanie ścieków, separacja zakaźnie chorych, mycie rąk i aseptyka dokonały prawdziwej rewolucji.

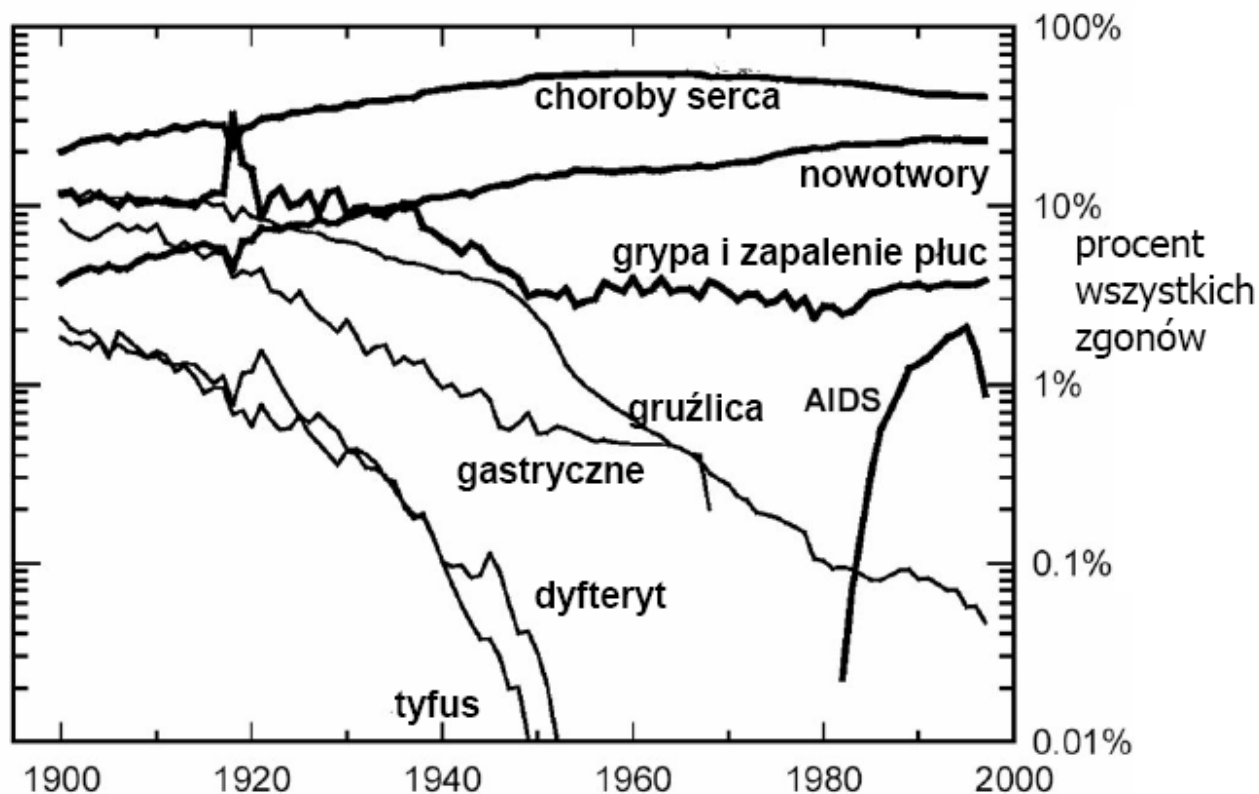
Ogólny trend spadkowy pokazany na dużym wykresie jest sumą spadku zgonów w wyniku szeregu chorób. Poniżej przedstawiam dane odnośnie tyfusu, dyfterytu, chorób gastrycznych i gruźlicy.

Fig. 4 USA: spadek śmiertelności w wyniku chorób przenoszonych wodą i powietrzem w okresie 1875-1975 ¹¹



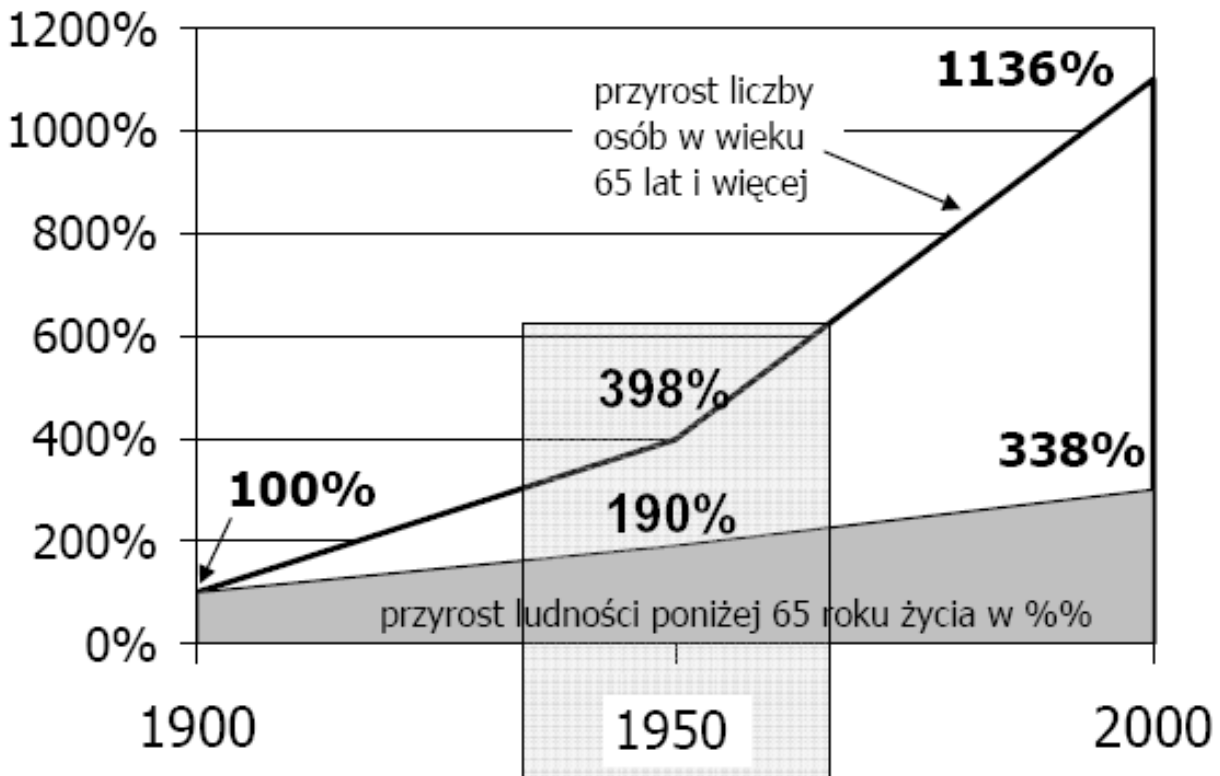
Pokonaliśmy tradycyjne choroby zakaźne, choć pojawił się AIDS. Niedawno zatrzymaliśmy wzrost śmiertelności z powodu chorób nowotworowych i serca. Ale stanowią one nadal wyzwanie dla XXI wieku.

*Fig. 5 USA: porównawcze trajektorie głównych zabójców XX wieku*¹²



To co się udało osiągnąć wobec dzieci stanowiło potwierdzenie cywilizacyjnych możliwości. Zachodnia cywilizacja niemal pokonała śmierć w odniesieniu do młodszej jednej trzeciej społeczeństwa. Ukazało to nowe horyzonty i w sposób oczywisty wyznaczyło nowe nadzieje. Pojawił się nowy, wspaniały cel – odsunięcie śmierci i dłuższe życie. Ponieważ żyjąc w społeczeństwie oceniamy naszą sytuację porównując się nieustannie z innymi, starsze dwie trzecie społeczeństwa nie mogło nie spojrzeć na siebie przez pryzmat już odnotowanych zwycięstw demograficznych. I to porównanie wypadało dla dorosłych i starszych źle, żeby nie powiedzieć fatalnie.

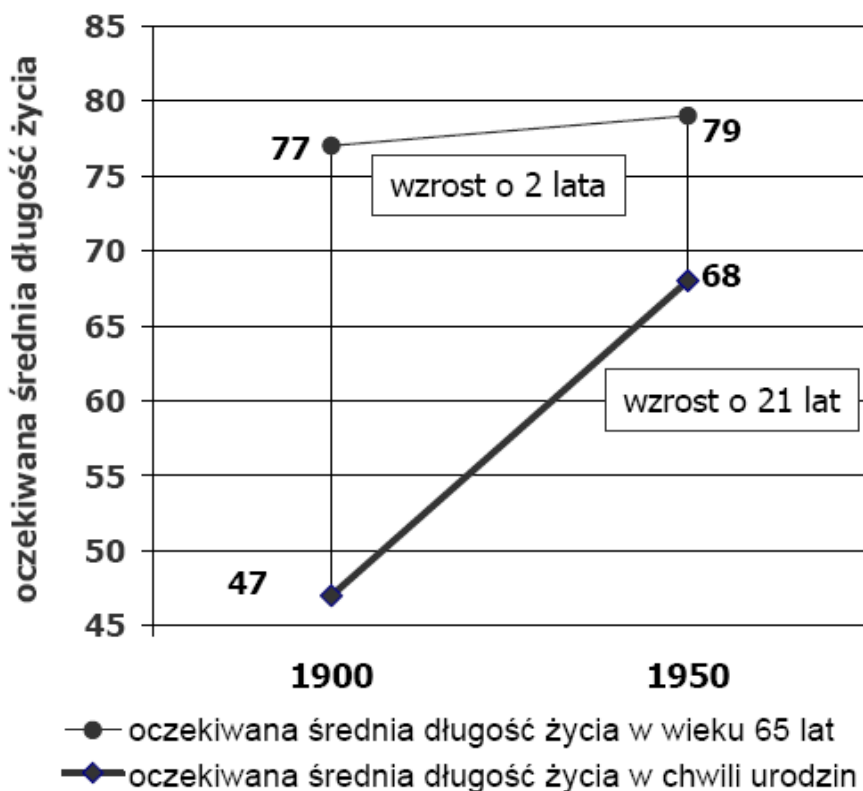
Fig. 6 USA: przyrost ludności (w %%) poniżej i powyżej 65 roku życia w wieku XX¹³



Spadek śmiertelności niemowląt i dzieci spowodował w ciągu 50 lat bardzo duży przyrost ludzi powyżej 65 lat. W USA - z 3,1 do 12,3 mln. osób. W ciągu pół wieku ludność USA poniżej 65 roku życia wzrosła o 90% a liczba osób powyżej 65 lat – o 400%. Głównie dlatego, że ludzie ci nie umarli za młodu, jak to drzewiej bywało.

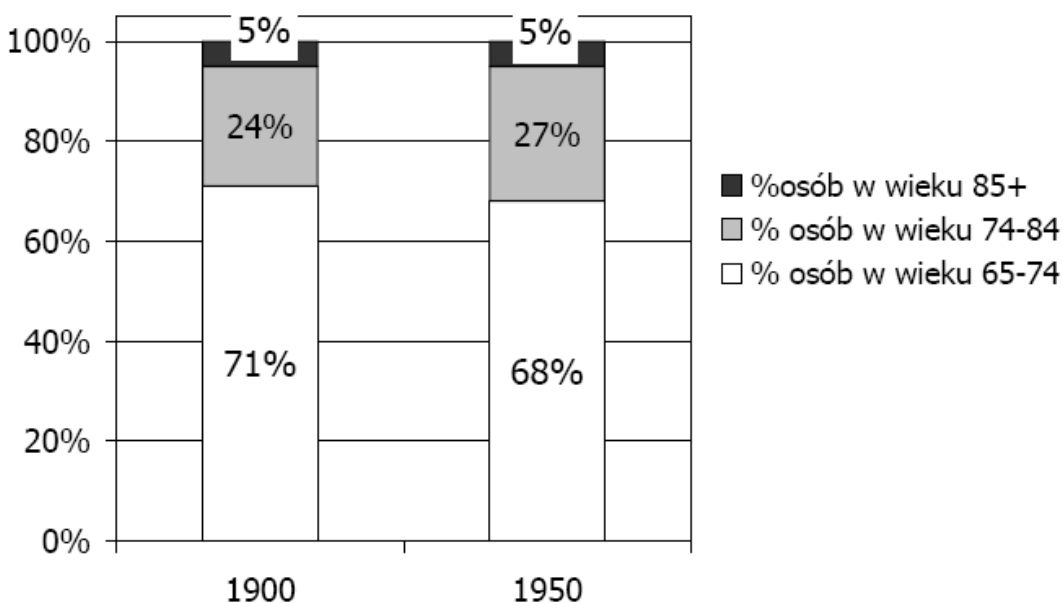
Wzrost liczby ludzi starszych nie szedł jednak w parze z poprawą ich oczekiwanej długości życia. Po upływie pół wieku 65-latkowie mogli średnio oczekiwać przeżycia jeszcze 14 lat, czyli tylko o 2 lata więcej niż 50 lat wcześniej. Jakże niemiły kontrast ze skalą poprawy szans młodych!

Fig. 7 USA: wzrost średniej oczekiwanej długości życia w okresie 1900 – 1950 ogółem i w grupie powyżej 65 lat ¹⁴



Co więcej, choć osób powyżej 65 lat było 4 razy więcej, nie wzrósł istotnie odsetek ludzi najstarszych. W stosunku do seniorów medycyna nie odnotowała sukcesów. Ludzi starszych było znacznie więcej ale w zasadzie nie umierali później. Doprawdy frustrujące ...

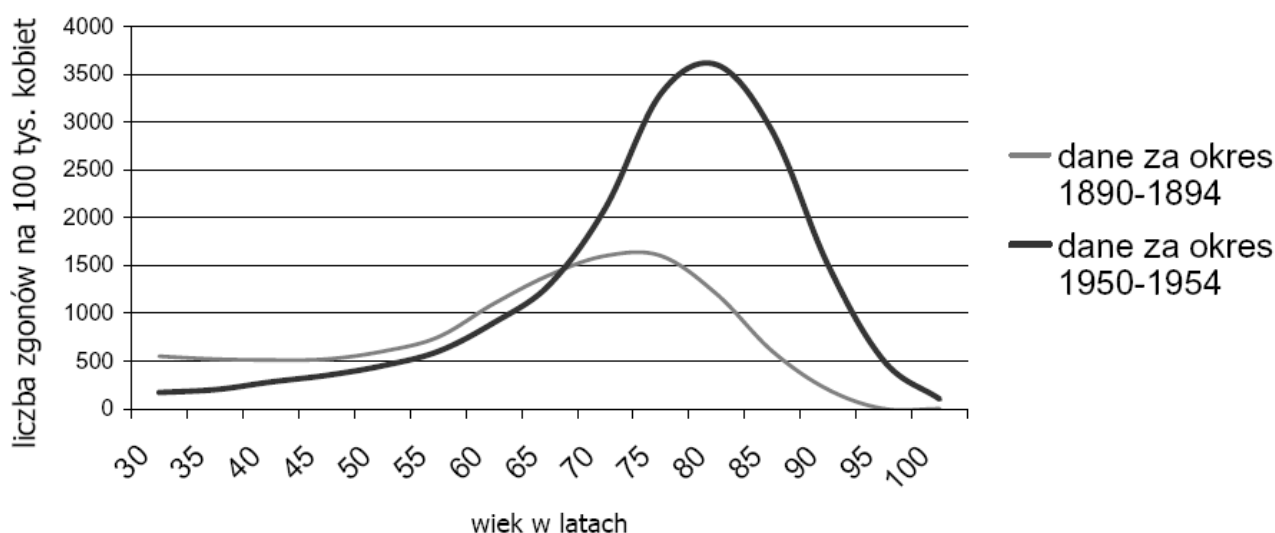
Fig. 8 USA: struktura wiekowa osób powyżej 65 roku życia w okresie 1900 – 1950 ¹⁵



Te fakty należy widzieć przez pryzmat świata wokół. Oto pierwszy raz w dziejach ludzkości pewna wyraźnie zdefiniowana i łatwo rozpoznawalna grupa społeczna - młodsza generacja społeczeństwa, zdołała odsunąć od siebie groźbę śmierci, która ją przedtem dziesiątkowała. Śmierć nagle, po raz pierwszy w historii, przestała równo rozdzielać razy. Stawała się coraz wyraźniej domeną ludzi starszych. W pewnym sensie przestała być sprawiedliwa. Młodzi raptem jej umknęli.

Odsunięcie śmierci od młodszych pokoleń w pierwszej połowie XX wieku spowodowało, że śmierć ludzi starszych zaczęła się coraz bardziej rzucać w oczy. To oni głównie umierali a że było ich coraz więcej i umierali równie szybko jak niegdyś, przedział wiekowy 65-78 zamieniał się w coraz bardziej zapchaną poczekalnię śmierci.

Fig. 9 Śmiertelność w różnych przedziałach wiekowych na przestrzeni 1900 -1950 (Francja, kobiety) ¹⁶



To tu śmierć z pośpiechem nadrabiała zaległości. Odwieczna hekatomba dzieci zamieniała się stopniowo w hekatombę wczesnych emerytów. Ich śmierć stawała się bardziej widoczna także prawem kontrastu. Została bowiem zerwana wspólnota losu. Dramat śmierci odgrywali starsi. Młodszy przeszli do widowni.

Starsi nie mogli przy tym liczyć na głos pocieszenia. Nauka od końca lat dwudziestych XX wciąż powtarzała, że średnia długość życia zbliża się do biologicznego pułapu. Nie była to dobra wiadomość. Dewizą ekspertów było: lasciate ogni speranza, porzućcie wszelką nadzieję, aczkolwiek ich ponure krakania okazywały się później z reguły nietrafne i średnia długość życia beczelnie rosła, lekceważąc opinie wybitnych profesorów. Niemniej, jeszcze

w latach 60. XX wieku twierdzono, że nie należy spodziewać się wzrostu dalszego trwania życia dorosłych, bo jeśli siedemdziesięciokilkuletni człowiek ucieknie przed zawałem to i tak niedługo potem umrze na raka (statystycznie rzecz ujmując).¹⁷

Trendy demograficzne ukazały wspaniałe możliwości, nowe cele, ale jednocześnie starsza i coraz liczniejsza część społeczeństwa została wyraźnie poinformowana, że te osiągnięcia jej nie dotyczą i raczej dotyczyć nie będą. Bo choć śmierci odebrano historyczne, wieczne prawo sięgania po wszystkich, równocześnie odebrano nadzieję tym, którzy to najnowsze zwycięstwo cywilizacji doceniliby najbardziej. Czyli ludziom starszym.

Tak się rodzi frustracja. Choć w liczbach absolutnych nastąpiła pewna poprawa, gwałtowny spadek umieralności młodych dramatycznie pogorszył relatywną sytuację starszych, którzy ani podobnych osiągnięć nie doświadczyli ani – zdaniem ekspertów – doświadczyć nie mieli.

Nieco przez analogię do rewolucji, które zwykle wybuchają nie wtedy, gdy jest najgorzej, ale gdy się nieco polepsza, możemy spojrzeć na powstającą wówczas frustrację egzystencjalną. Nie narodziła się, gdy śmierć zbierała równo żniwo wśród wszystkich, ale wówczas, gdy jedna część społeczeństwa przestała umierać a druga, coraz liczniejsza, widząc to i patrząc na to umierała równie szybko jak niegdyś.

Ucieczka przed tą frustracją miała charakter równie masowy, co sama frustracja i przybrała wiele twarzy. Jedną z nich, tą o której mówi się teraz najgłośniej, było milczenie. Wykreślenie tematu śmierci z codziennej agendy, niemal udawanie, że śmierć – ta prawdziwa – nie istnieje. Psychologiczny mechanizm wyparcia frustracji ze świadomości, jako że dotknął setek milionów ludzi, zamienił się w zjawisko w skali socjologicznej. O stopniu frustracji świadczy wsparcie milczenia nakazami kulturowymi i sankcjami obyczajowymi. W ten sposób milczenie przekształciło się w tabu. Zjawisko badane przez antropologów w społecznościach prymitywnych pojawiło się nagle w samym centrum zachodniej cywilizacji.

Czynniki wzmacniające frustrację egzystencjalną w połowie XX wieku

Ten niemal klasyczny stan frustracji oraz tabu zrodzone jako sposób obrony przed nią zostały bardzo silnie wzmocnione dodatkowymi okolicznościami.

Po pierwsze, w połowie wieku XX sekularyzacja Zachodu osiągnęła kolejne apogeum. Między sekularyzacją i tabu śmierci zaistniał mechanizm wzajemnych oddziaływań. Sekularyzacja redukowała nadzieje transcendentne i podnosiła wartość czasu doczesnego, co od połowy XX wieku nie pomagało, mówiąc najogólniej, łagodzić egzystencjalnej frustracji starszych pokoleń. Bóg się oddalał a coraz cenniejszy czas doczesny był akurat tą wartością, której starszym skąpiono. Aczkolwiek trudno tu mówić o prostej zależności, sekularyzacja wspomagała trwanie tabu śmierci, zwłaszcza, gdy się ono już pojawiło i rozwijało. Była żyzną glebą sprzyjającą kultywacji tego zjawiska. Z kolei tabu śmierci wzmacniało sekularyzację, gdyż przyczyniało do dodatkowego wyludnienia kościołów. Człowiek Zachodu - wyczulony na śmierć - słyszał w nich bowiem przede wszystkim nie obietnicę zbawienia, ale ponure „memento mori”, pamiętaj o śmierci. Omijaliśmy więc kościoły a głoszone w nich nadzieje tym bardziej pragnęliśmy zastąpić odsunięciem śmierci i coraz dłuższym życiem. Wiadomość, że jest to niemożliwe zamykała nas w pułapce. Miotaliśmy się między Wielkim pragnieniem i grozą Jego niespełnienia. Tabu śmierci pozwalało o wszystkim zapomnieć. Było ucieczką. Aczkolwiek nie leczyło choroby, to przynajmniej znieczulało .

Po drugie, zachodnie normy kulturowo-obyczajowe połowy XX wieku:

- zabraniały mi młodym zazdrościć, czuć w stosunku do nich zawiść lub ją okazywać;
- zabraniały rozpaczać mimo braku nadziei, że jutro będzie lepsze;
- zabraniały narzekać, robić raban, wyrzekać na niesprawiedliwość losu;
- słowem – kultura zablokowała artykulację mojej niezgody na istniejący stan rzeczy. Nie tylko jestem wkurzony, to jeszcze nie wolno mi tego wykrzyczeć. Odwrotnie, mam udawać, że wszystko jest OK.

Na koniec, począwszy od lat pięćdziesiątych XX wieku zaczął się w USA a nieco potem w Europie, wspaniały boom gospodarczy. Dochody rosły, bezrobocie praktycznie zniknęło, wskaźniki optymizmu konsumentów sięgały zenitu. Moje szanse w życiu doczesnym

wyglądały coraz lepiej. Ale wyrok prawie nie został odroczony i jeśli byłem emerytem, w wesołej wrzawie ekonomicznej pomyślności coraz częściej słyszałem wokół siebie świst Kosy. Tabu śmierci pozwalało niemal do końca o niej nie myśleć. Przynajmniej tyle...

Masowa frustracja egzystencjalna broniła się nie tylko wyparciem. Aż korci, by popatrzeć na prawie równoczesny proces obalania tabu seksu. Koincydencja jest tak wyraźna, że chyba nieprzypadkowa. Ale na tym nie koniec. Zablokowana ekspresja skutkuje nie tylko wyparciem, ale i agresją. W tym także agresją przemieszczoną. Czy nie jest uzasadnione spojrzeć z tej perspektywy na pewne zjawiska kulturowe drugiej połowy XX wieku, jak choćby rosnąca fascynacja przemocą w kulturze masowej? A dalej, czy marzenia zduszone u progu lat 50. nie sublimowały na skalę wręcz cywilizacyjną w sferze gospodarczej? Te pytania, wiążąc mechanizmy cywilizacyjne i psychologiczne idą tropem niektórych, wygasłych już nurtów amerykańskiej antropologii kulturowej. Być może warto jeszcze raz pójść tą ścieżką.

A wracając do kwestii tabu... Życie nigdy nie zastyga w raz ustalonych kształtach. Zwłaszcza w tak szybkiej rzeczywistości, jaką jest współczesna zachodnia cywilizacja. Tak zatem, po upływie 50 lat to dławiące swobodę myślenia i mówienia tabu zdecydowanie osłabło. O śmierci mówimy głośniejszemu a nasze pragnienie i żądanie dłuższego życia opanowało nie tylko umysły, ale i media, naukę oraz przemysł. Spójrzmy zatem co się stało w ciągu 50 lat drugiej połowy XX wieku.

Podsumowanie dotychczasowych rozważań

Wpierw jednak zreasumujmy naszą dotychczasową analizę przyczyn narodzin tabu śmierci w połowie wieku XX:

- w okresie 1900-1950 powstała duża różnica w średniej oczekiwanej długości życia ludzi dojrzałych i dzieci. Ukazał się nowy cel, ale nie dla wszystkich;
- w okresie 1900-1950 nastąpił szybki przyrost liczby osób starszych bez widocznej poprawy ich szans dalszego przeżycia. Medycyna święciła triumfy obniżając umieralność dzieci. Wobec ludzi starszych sukcesów nie odnotowała;

- eksperci byli zgodni w pesymizmie, co do kiepskich szans na przedłużenie średniej długości życia ponad siedemdziesiąt kilka lat

Te czynniki, stanowiące klasyczne podłoże stanu frustracji zadziałały na skalę masową. Psychologiczny mechanizm, jako że dotknął setek milionów ludzi, zamienił się w zjawisko socjologiczne. W efekcie powstała masowa frustracja a podstawowa obrona przed nią przybrała postać wyparcia problemu śmierci ze świadomości społecznej. Frustracja została dodatkowo wzmocniona trzema czynnikami:

- sekularyzacja osiąga apogeum wraz z nią rośnie wartość życia doczesnego. Frustracja zostaje przez to wzmocniona wzrostem znaczenia wartości zakazanej.
- normy kulturowe blokują artykulację niezgody na brak szans, podczas gdy inni je dostali. Frustracja zostaje przez to wzmocniona blokadą własnej ekspresji.
- ma miejsce boom gospodarczy lat 50. i 60. Frustracja zostaje przez to wzmocniona optymistyczną oceną indywidualnych perspektyw.

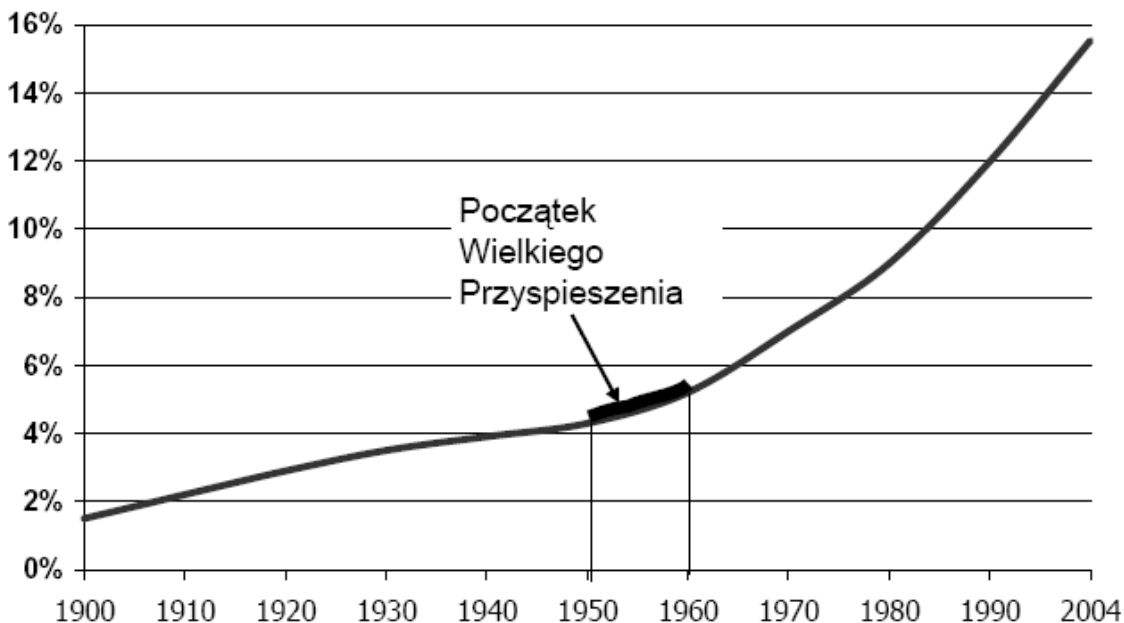
Jak i dlaczego tabu śmierci zaczęło gasnąć

Prześledźmy jak główne, opisane wyżej czynniki, które zrodziły tabu kształtowały się w drugiej połowie XX wieku i dlaczego ich nowa dynamika co najmniej osłabiła tabu śmierci.

Druąa połowa XX wieku – wydatki na zdrowie, długość życia i struktura wiekowa społeczeństw Zachodu

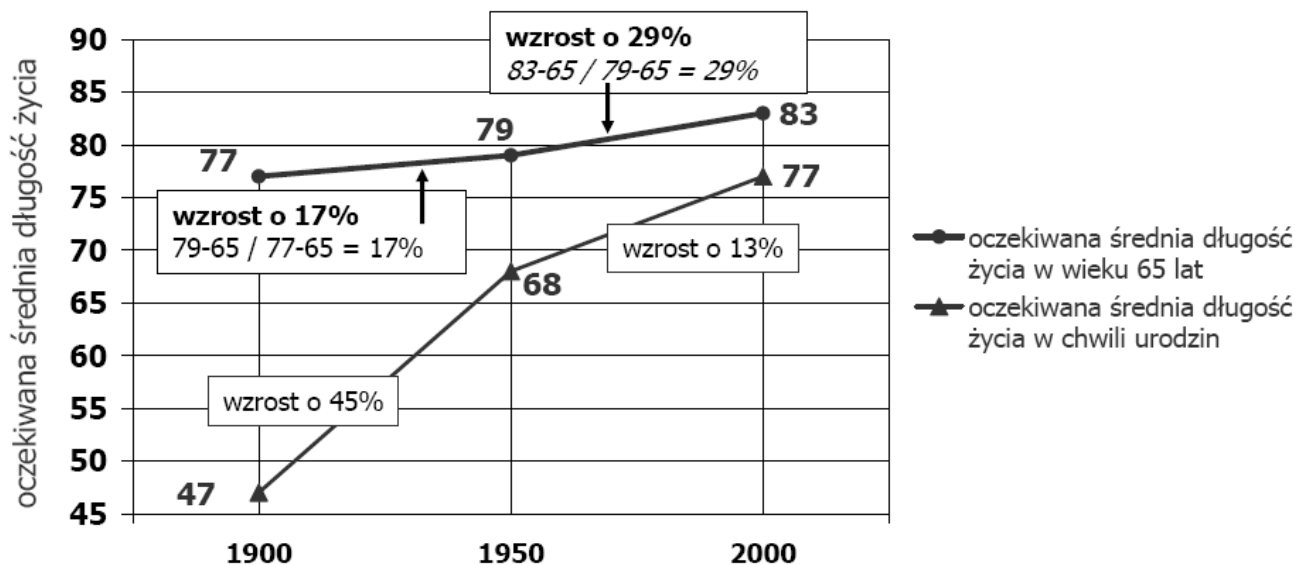
Przede wszystkim, wygaszono podstawowe źródło frustracji. Tempo poprawy szans przeżycia młodych i starszych zostało odwrócone. W okresie 1950 - 2000 to starsi zyskali więcej niż młodzi. I to znacznie więcej. Były to odłożone w czasie efekty strategicznych decyzji państw zachodnich z lat 50. i 60. XX wieku o zmianie polityki publicznej w zakresie ochrony zdrowia i istotnym zwiększeniu nakładów na tę sferę. Dekada lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych to początek wielkiej bitwy o zdrowie ludzi starszych. Tabu śmierci zamknęło nam usta, ale otworzyło portfele.

Fig. 10 USA: Udział wydatków na ochronę zdrowia w Produkcie Krajowym Brutto, 1900-2004 ¹⁸



Druga połowa XX wieku to wojna wydana głównym przyczynom śmierci w wieku dojrzałym: chorobom serca, nowotworom, udarom mózgu, chorobom układu oddechowego i cukrzycy. Efekt tej batalii, wspartej bilionami dolarów okazał się zdecydowanie pozytywny.

Fig. 11 USA: Średnia oczekiwana długość życia w chwili narodzin i w wieku 65 lat w okresie 1900-2000 ¹⁹

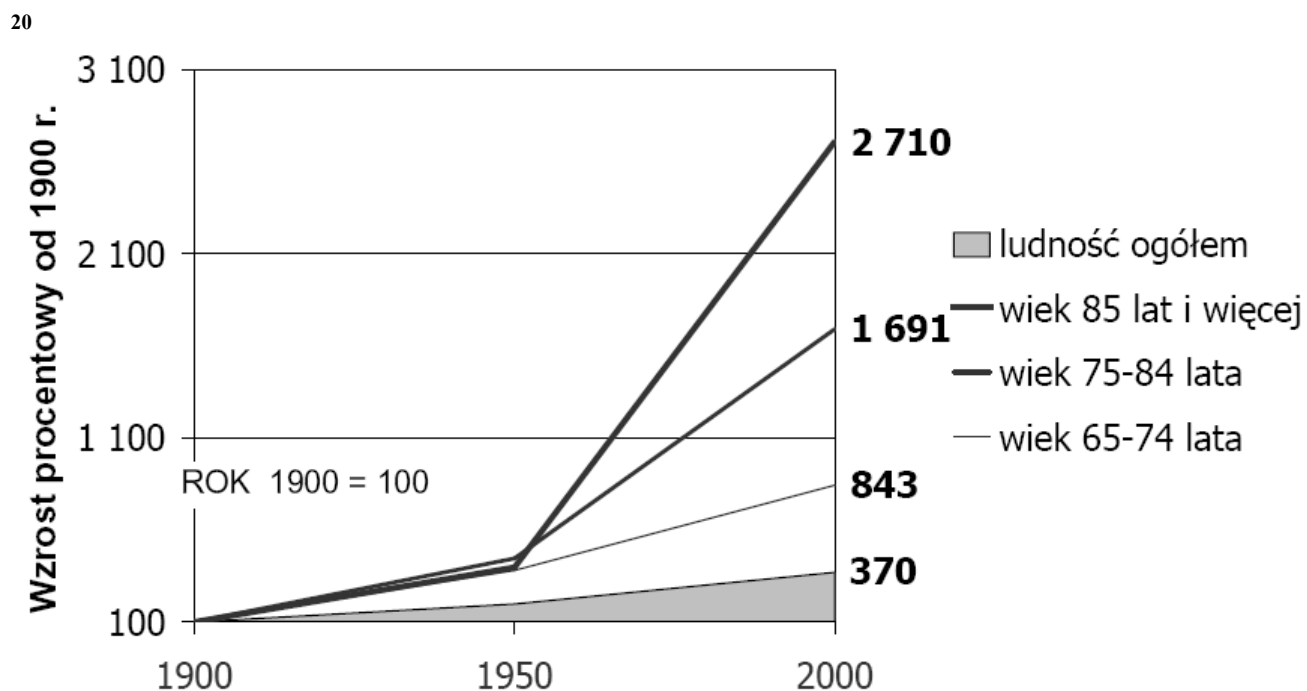


W roku 2000 ludzie starsi mogli się spodziewać życia o prawie 30% dłuższego niż ich rówieśnicy przed pół wiekiem, młodzi - tylko o 13%. Procenty odsłaniają tu głębszą prawdę psychologiczną niż liczba lat. Choć wzrost przeżywalności starszych liczony latami był

mniejszy niż u młodych, to dla człowieka, któremu zostało znacznie mniej życia, każdy dodatkowy rok waży więcej niż dla kogoś, kto ma przed sobą wiele lat.

Na progu XXI wieku struktura wiekowa osób powyżej 65 roku życia nie była już kopią tej sprzed pół wieku. A pamiętajmy, że struktura z 1950 była niemal kopią tej z roku 1900. Teraz starszych osób nie tylko bardzo szybko przybywało, ale po osiągnięciu 65 lat żyli oni znacznie dłużej.

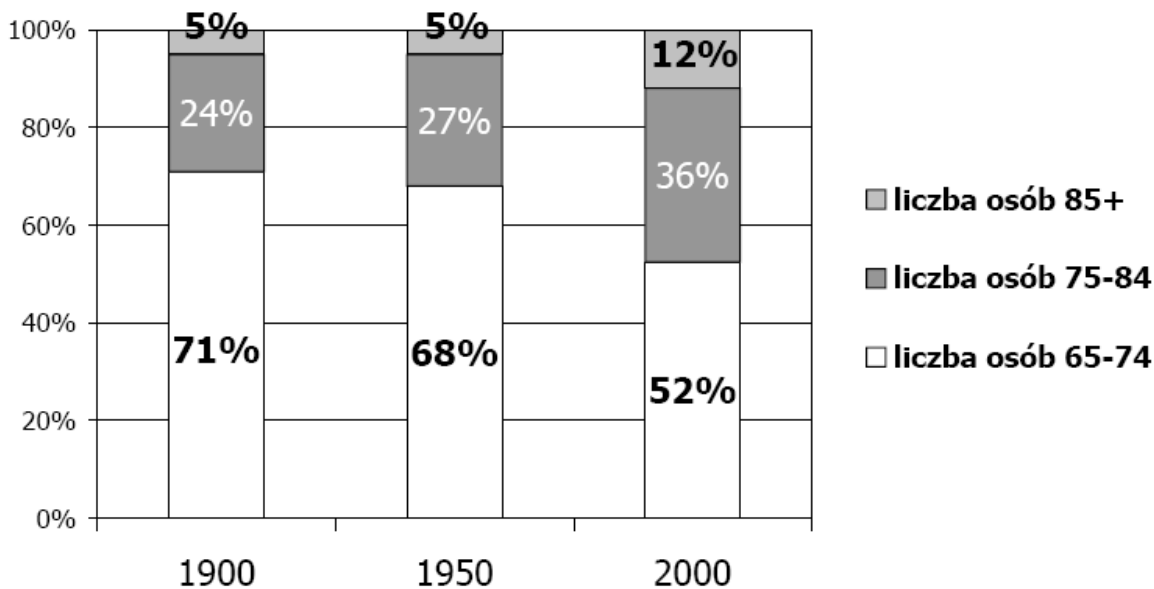
Fig. 12 USA: tempo przyrostu populacji w grupie wiekowej powyżej 65 roku życia w okresie 1900 – 2000



Druga połowa XX wieku to gwałtowny wzrost liczby ludzi po 65 roku życia. Przy czym najszybciej wzrasta liczba ludzi najstarszych, powyżej 85 lat. Wykres powyżej dokładnie to ilustruje.

Efektom tej dynamiki była zdecydowanie inna struktura wiekowa społeczeństwa zachodniego w roku 2000 w porównaniu z rokiem 1950 i 1900.

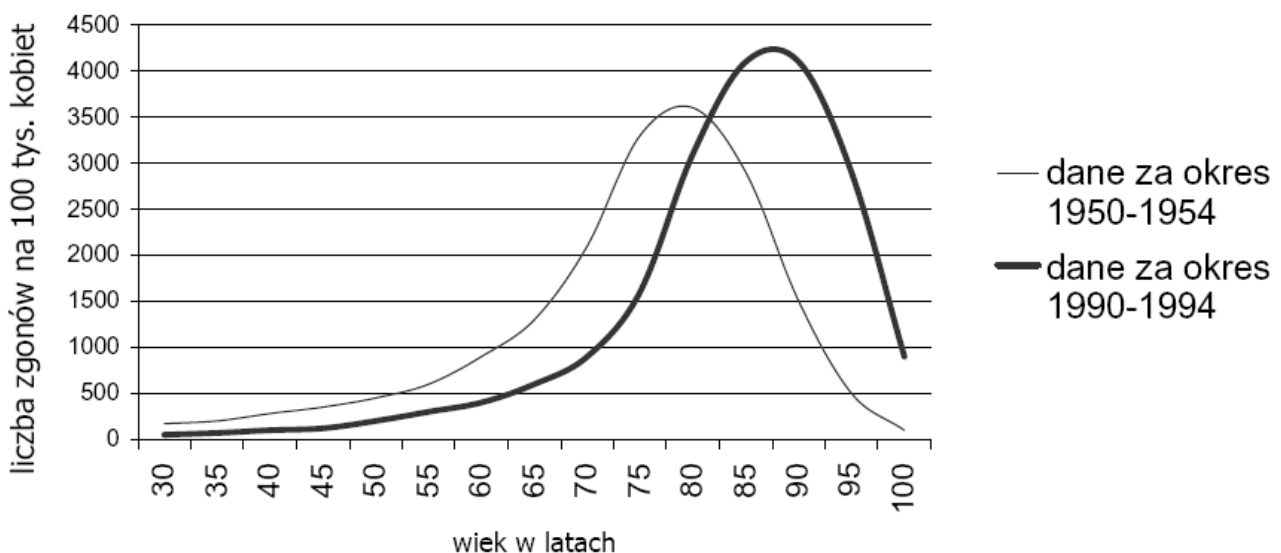
Fig. 13 USA: struktura wiekowa ludności w latach 1900, 1950, 2000 ²¹



3 100	100%	12 300	100%	35 350	100%	Razem (tys. i %%)
155	5%	615	5%	4 200	12%	liczba i udział osób 85+ (tys. i %%)
745	24%	3 321	27%	12 600	36%	liczba i udział osób 75-84 (tys. i %%)
2 200	71%	8 364	68%	18 550	52%	liczba i udział osób 65-74 (tys. i %%)
1900		1950		2000		Rok

Pod koniec wieku ludzi starszych nie tylko znacznie przybyło, ale i żyli oni dłużej. W przedziale wiekowym 65-80 śmiertelność radykalnie spadła w porównaniu z rokiem 1950.

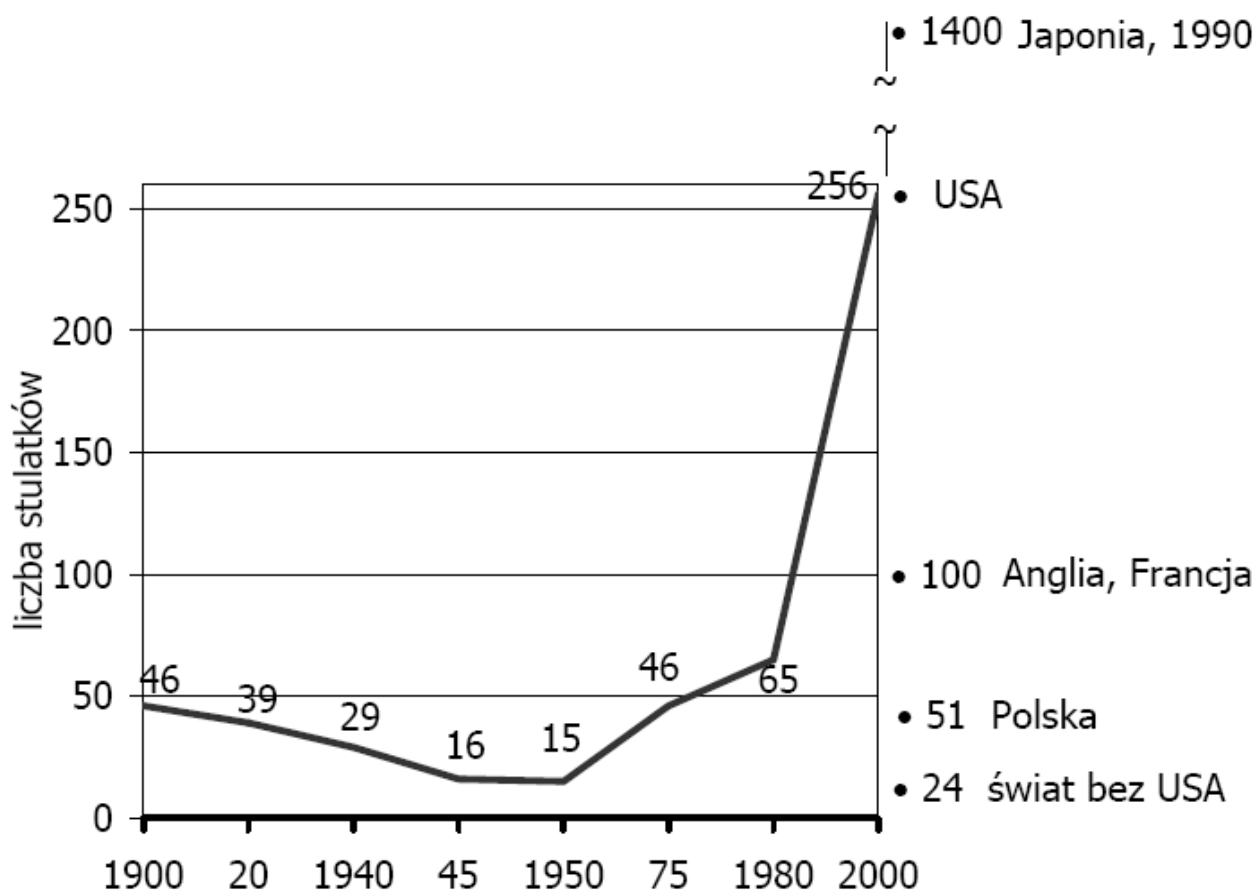
Fig. 14 Śmiertelność w różnych przedziałach wiekowych w okresie 1950 - 1994 (Francja, kobiety) ²²



Ponadto, druga połowa XX wieku to uwaga nauki, medycyny i przemysłu skoncentrowana ma ludziach starszych. To na rozwiązywaniu ich problemów zdrowotnych skupione są szybko rosnące wydatki na ochronę zdrowia. Nie ma już pesymizmu mieszanego z obojętnością.

Jednym z najbardziej spektakularnych efektów tej zmiany dynamiki demograficznej jest bezprecedensowy wzrost liczby osób przekraczających wiek 100 lat.

Fig. 15 USA: liczba osób w wieku 100 lat i więcej na milion mieszkańców w okresie 1900 – 2000 ²³



Wykres powyżej, koncentrując się na osobach najbardziej wiekowych, dobrze ilustruje, od kiedy mamy do czynienia z radykalną poprawą efektów w zakresie wydłużania życia ludzkiego. Jest to ostatnie dwudziestolecie XX wieku.

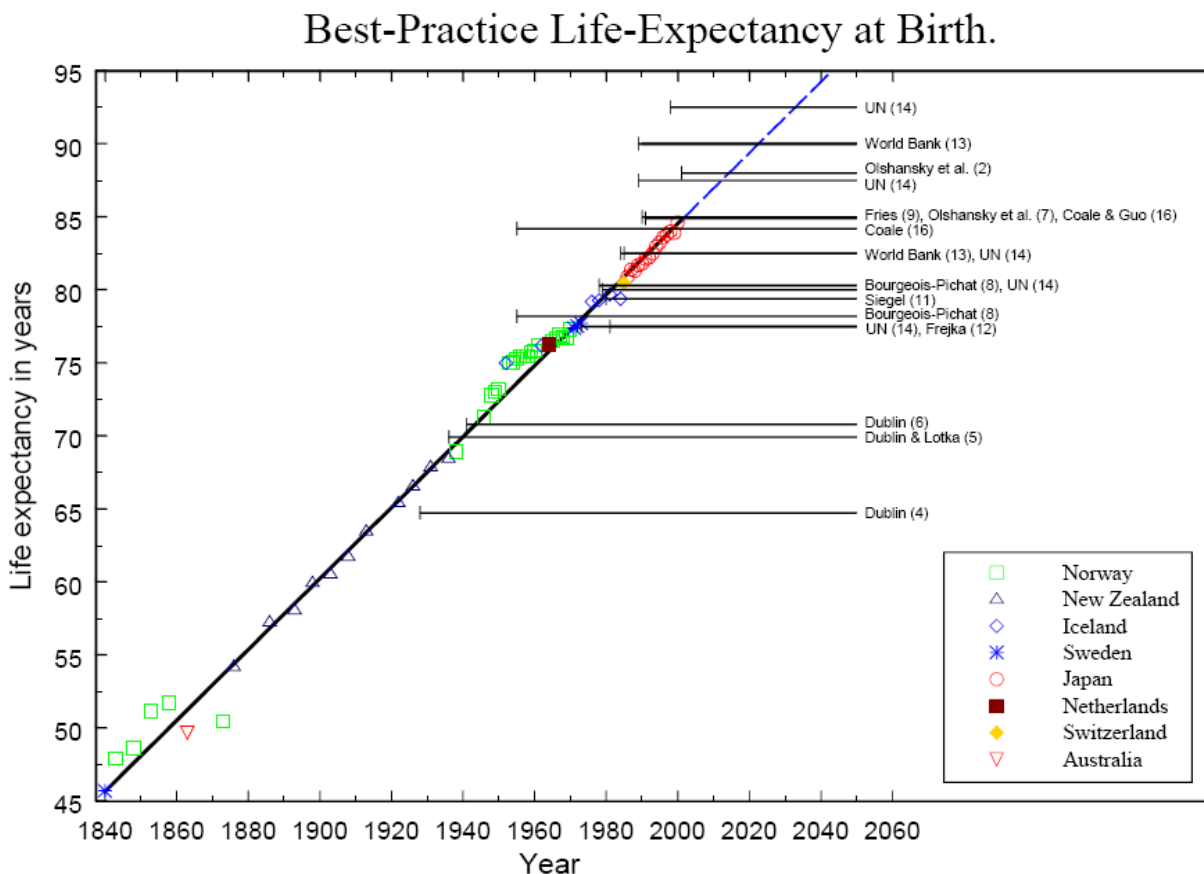
[Przewidywania na przyszłość](#)

Co do ekspertów... Ich pesymistyczne oceny z lat 60. co do maksymalnej średniej oczekiwanej długości życia nie potwierdziły się. Rosnąco szybko średnia długość życia, zwłaszcza w ostatniej ćwiartce XX wieku, zmusiła do korygowania prognoz co kilka lat. Popołnione błędy nauczyły nas ostrożności w ferowaniu prognoz i pokory wobec możliwości Natury.

Ale też i same fakty oszałamiają. W okresie ostatnich 160 lat w krajach o najdłuższej średniej życia, średnia ta rosła liniowo o 2,5 roku na każdą dekadę. Od 45 lat w Szwecji w

roku 1840 do 85 lat w Japonii w roku 2000. Jak stwierdzili autorzy wykresu prezentowanego poniżej, jest to „najbardziej znacząca regularność zachowań masowych kiedykolwiek obserwowana”.

Fig. 16 Średnia oczekiwana długość życia kobiet w okresie 1840-2000 w krajach o najdłuższej średniej²⁴



Jest prawdopodobne, że ten trend się utrzyma i dziewczyny urodzone w Japonii lub w Szwecji w roku 2060 będą żyły średnio 100 lat. Obecnie mają na to 50% szans. Oficjalne prognozy rządowe na rok 2060 (np. USA, Anglia) są znacznie niższe (ok. 82 lat) i są ostro krytykowane jako nierealistycznie niskie, przez co niedoszacowują przyszłych potrzeb systemu emerytalnego.

Eksperti - pesymiści (ci nigdy nie znikają) zamiast powątpiewać co do średniej prognozowanej długości życia koncentrują się na granicach czysto biologicznych. Widzą je w okolicach 120 lat i odrzucają na tej podstawie wszelkie prognozy średniej przeżywalności ponad ten wiek.²⁵ Ale nie istnieje już zgodny chór pesymistów. Dokonania ostatnich 20-25

lat uczą, że racjonalną postawą okazuje się duży optymizm w prognozowaniu długości naszego życia.

Optymizmu przykład jeden z wielu: James Vaupel, dyrektor Instytutu Badań Demograficznych Maxa Plancka w Rostocku stwierdził w roku 2000: „Wiek XXI może przynieść wyleczenie raka, wylewów i Alzheimer’a oraz inżynierię genetyczną i dogłębne zrozumienie procesu starzenia. Wówczas nasze dzieci mogłyby żyć nie 100 lat ale 120 lat, 150 lat a może bez końca. Może każda dekada naszego życia będzie kolejną dekadą sukcesów biologii, która pozwoli nam żyć kolejną dekadę. To jest możliwe - nieprawdopodobne ale możliwe.”²⁶

Wszystko to razem tworzy inny obraz, klimat i emocje. Źródła frustracji wysychają. Kolejne zwycięstwa nad Czasem dodają odwagi, by przemilczanie śmierci i udawane zapominanie o niej zastąpić głośnym żądaniem dłuższego życia.

Siła działania innych czynników: sekularyzacji i norm kulturowych

Czy obserwujemy Na Zachodzie znaczące zmiany w drugiej połowie XX wieku w poziomie, dynamice i charakterystyce procesu sekularyzacji? Nie zamierzam tu autorytatywnie zabierać głosu. Intuicja mówi mi jednak, że:

- sekularyzacja jako odchodzenie od przestrzegania reguł tradycyjnych religii nasila się;
- sama wiara w Boga nie spada równie szybko jak praktyki religijne;
- równocześnie istnieje duża niepewność co owa Transcendencja (o ile jest) może i chce mi dać.

Utrwała się nowy konsensus. Zamiast walki - pokojowa koegzystencja sfery doczesnej i religijnej. Ale przy dość ścisłym odseparowaniu obu sfer. Religia i Bóg są oddzieleni od świata codziennej troski. To utrwała praktyczną redukcję eschatologiczną. W efekcie czas doczesny jest coraz silniej traktowany jako jedyny a więc i jego wartość odpowiednio wzrasta.

Z tego punktu widzenia zastanawia wysoka religijność Amerykanów a równocześnie tak silne w Ameryce przejawy tabu śmierci. Rodzi się pytanie o źródła i przyczyny tej

religijności oraz związane z religią oczekiwania. Może miał rację Paul Tillich, że gdyby zagwarantować Amerykanom nieśmiertelność, obeszliby się bez Boga. Ale czy my jesteśmy inni?

Jak pamiętamy specyficzne normy kulturowo-obyczajowe blokujące artykulację frustracji dodatkowo ją pogłębiały. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat niewiele się tu zmieniło, ale skoro wygaszono, przynajmniej częściowo, źródła frustracji, normy te przestały być wzmacniaczem blokady psychicznej.

Skoro wygaszone zostały, przynajmniej częściowo, źródła frustracji, rodzi się istotne pytanie: czy tabu śmierci nadal istnieje? W ciągu ostatnich lat ukazał się cały szereg publikacji o końcu tabu śmierci lub przynajmniej o jego znacznym osłabieniu. Podzielał tę opinię. W moim przekonaniu, choć tabu śmierci nadal istnieje, to jednak, tak jak się stopniowo rozprzestrzeniało w czasie i przestrzeni tak i obecnie się wycofuje, ale odwrotnej kolejności czasowej i geograficznej

Istnieje ponadto kilka czynników, które osłabiają jego działanie:

- ruch hospicyjny. Został zainicjowany w latach 60. przez Elisabeth Kübler-Ross. Uczył na nowo, że umierający ma prawo do godnej śmierci. O śmierci zaczęto znowu mówić. Inicjatyw tego typu jest coraz więcej. Przykładowo, w roku 2008 w Polsce, największe pismo codzienne, Gazeta Wyborcza przeprowadziła kilkumiesięczną akcję Umierać po ludzku. Miała ona na celu promocję właściwych postaw wobec zjawiska śmierci oraz instytucji, które pomagają godnie umierać. Autorzy akcji tak ją opisali na wstępie: „Chcemy z Wami rozmawiać o śmierci - o tym, jak przełamać swój strach, jak się pożegnać, gdzie szukać pomocy. Przywracamy śmierć do życia. Chcemy żeby ludzie umierali godnie wśród troskliwej opieki i najbliższych. Żeby ostatnie chwile nie były rozpaczliwą walką lekarzy o przedłużenie życia, które nieuchronnie gaśnie, ale czasem spokoju, ciszy, intymności, bycia razem.”²⁷
- tanatologia, czyli nauka o śmierci, która powstała w latach 70. i odczarowywała tabu poprzez jego nazwanie, analizę i wskazywanie choćby niehumanitarnego postępowania personelow szpitalnych wobec osób umierających. Było to istotnym początkiem rewizji naszego myślenia i zasad postępowania.

- konwencje, czyli przyjęte, dozwolone jako bezpieczne i akceptowane społecznie schematy postępowania, mówienia i reakcji emocjonalnych w sytuacji osobistej styczności ze zjawiskiem umierania i śmierci. Konwencją jest na przykład powszechnie stosowane eufemistyczne słownictwo: „drodzy nieobecni” zamiast „zmarli”, „mamusia odeszła” zamiast „umarła”, „po długiej i ciężkiej chorobie” na oznaczenie nowotworu. Postępujemy według wyuczonych konwencji i w ten sposób przechodzimy przez trudną sytuację obcowania z umierającym, zmarłym i jego rodziną stosunkowo szybko, bez zbytniego angażowania emocjonalnego. Konwencje uczą na przykład, jak pokazywać ból i rozpacz, jak o nich mówić. Czynią nasze zachowania oraz innych przewidywalnymi. Jeśli ktoś się z konwencji wyłamuje następuje reakcja, np. wykluczenia z uczestnictwa. Przykład takiego wykluczenia opisany jest w jednej z książek rabina Harolda Kushnera. „Rzecz ma miejsce podczas żydowskiego pogrzebu w Ameryce. W domu, w którym wystawiono trumnę, zaczyna zawodzić jakaś stara kobieta. „Zabierzcie ją stąd i dajcie coś na uspokojenie” – decyduje gospodarz. Czy tego werdyktu nie znamy i z naszych pogrzebów?”²⁸
- Symboliczne, rytualne i przejściowe zawieszanie tabu. Taką rolę w kulturach przednowoczesnych pełnił okres karnawału. Współcześnie, kultura dopuszcza do pewnych czynów zwykle objętych tabu śmierci. Tabu śmierci ulega zawieszeniu, gdy uczestniczymy w aktach umierania i śmierci, reżyserowanych i fikcyjnych, ale ukazywanych realistycznie, choć według „bezpiecznych” konwencji. Mam tu na myśli lawinowo rosnącą część produkcji współczesnej kultury masowej. Oglądanie śmierci i aktów okrucieństwa, odpowiednio reżyserowanych i dyskusowanie o nich częściowo rozładowuje napięcie wywołane blokowaniem przez tabu możliwości ekspresji na temat śmierci.
- Rozładowywanie napięć przy pomocy substytutów, które budzą równie silne lub podobne emocje jak wyparty ze świadomości problem śmierci. W kulturze europejskiej istnieje przynajmniej od Średniowiecza ściśle ze sobą powiązana para przyciągających się przeciwieństw: Eros i Tanatos, czyli seks i śmierć. Tę parę motywów obserwujemy w poezji, epice, malarstwie, muzyce, dramacie. Od lat 50. i 60. XX wieku widać wyraźnie, że narastaniu i kulminacji tabu śmierci towarzyszy lustrzany proces obalania tabu seksu. Być może istnieje jakaś granica hamowania własnej ekspresji, być może nie da się równocześnie w naszej kulturze wyprzeć obu tematów: śmierci i seksu. A rosnąca

swoboda seksualna to z pewnością wielki pochłaniacz emocji i napięć. Innym substytutem jest rytualne uczestnictwo w aktach przemocy i agresji. Koincydencja w czasie narastania tabu śmierci i rosnącej liczby produktów kultury masowej epatujących okrucieństwem i zabijaniem wydaje się być ze sobą logicznie powiązana. Śmierć fikcyjna, reżyserowana, ale ukazana realistycznie, w sposób drastyczny a nie w odrealnionych konwencjach Hollywoodu z lat 30. XX wieku budzi silne emocje a równocześnie rozładowuje napięcia nagromadzone blokowaniem ekspresji odnośnie problemu śmierci.

- Na koniec, zablokowana przez tabu śmierci, artykulacja oczekiwań, by odsunąć śmierć i dłużej żyć, znalazła - od lat siedemdziesiątych XX wieku - pojemny i efektywny kanał artykulacji zastępczej. Zamiast mówić, że chcę żyć dłużej i odsunąć jak najdalej własną śmierć, żądam, by Dłużej-Być-Młodym. Jest to bezpieczny sposób mówienia o pragnieniu bycia dłużej, bo nie narusza tabu. Może się więc dynamicznie rozwijać i spełnia stosunkowo nieźle swoje zadanie, choć w przypadkach ekstremalnych prowadzi do sytuacji zabawnych. Pamiętam dokumentalne filmy, w których leciwe panie (notabene Amerykanki), z napiętą po wielu operacjach, do granic bezpieczeństwa skórą, z wielkim zapalem opowiadają o swojej walce o zachowanie młodości. Testem sukcesu miały być przygody miłosne ze znacznie młodszymi mężczyznami.

Gdy w ostatnich dekadach XX wieku tabu śmierci zaczęło słabnąć, rosnąca wartość czasu doczesnego zaczęła się ujawniać wprost w formie żądań i oczekiwań, by Dłużej-Być-W-Ogóle. Ale ciągle istniejące, choć osłabione, tabu śmierci nadal kanalizuje znaczną część artykulacji Dłużej kanałem zastępczym, w którym żądam coraz dłuższej młodości a nie jak najdalszego odsunięcia śmierci.

Summary

In 20th century the Western civilization experienced the development, culmination and gradual decline of the death taboo phenomenon. Its sources are linked to the unique demographic situation of the West and its psychological mass effects. Other factors also play their role. In the first half of the century life expectancy of children and youth was radically improved. That resulted, after few decades, in the older generation population unprecedented surge. However the survival chances of elderly were nearly unchanged and they were refused to get any hope for the future. Therefore, the death of young generation has been nearly eradicated but the fast increasing rest of the population learned that its life expectancy was close to the limit imposed by the biology. The reaction to this highly frustrating message was the suppression/denial of the entire problem of death and dying from the collective consciousness. Simultaneously the massive investments in health care sector started. The postponed effects of these expenditures brought such gains in the elderly life expectancy that death taboo as a defending measure against frustration started to die down.

Przypisy

Uwaga poczyniona 9. lutego 2012 roku: bibliografię, opartą w znacznym stopniu na źródłach internetowych, sporządziłem w roku 2005 i 2006. Od tego czasu część linków przestała być aktualna.

¹ Po długim okresie milczenia literatura na temat procesu starzenia, starości, śmierci, umierania i zjawisk pokrewnych bardzo się rozwinęła. Podaję tylko kilka pozycji z bardzo bogatej literatury. por. W.R. Clark, *Płeć i śmierć*, Warszawa, 2000; E. Kubler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, bez daty (ok. 2000); E. Kubler-Ross, *Koło życia*, Warszawa, 2000; J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa, 2000; M. Fossel, *Jak przedłużyć nasze życie*, Warszawa, 1999; J.J. Medina, *Zegar życia*, Warszawa, 2001; A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki społeczeństwa*, Warszawa, 1997; J. Bowker, *Sens śmierci*, Warszawa, 1996; I. Ziemiński, *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej*, Lublin, 1999; T.Ślipko, *Kara śmierci z teologicznego i filozoficznego punktu widzenia*, Kraków, 2000; Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa, 1998; H. Thelicke, *Życie ze śmiercią*, Warszawa, 2002; M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk, 2004; G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, Warszawa, 1995; J-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa, 1996; *Wymiary śmierci*, St. Rosiek, (red.) Antologia literatury francuskiej, Gdańsk, 2002; *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, ST. Cichomski, Jakub M. Godzimirski (red.), Warszawa, 1993; *Śmierć w kulturze dawnej Polski, Katalog wystawy*. P. Mrozowski (red.), Warszawa, 2000-2001; B. Innes, *Granice śmierci*, Warszawa, 1999; P. Aries, *Człowiek i śmierć*, Warszawa, 2000.

² Michele Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk, 2004. Dwudziestowieczne tabu śmierci autor analizuje w ostatniej części książki, zatytułowanej „Umieranie dzisiaj”, str 635-721

³ Cytat L. Hayflicka za: K. Hopkin, *Jak zostać matuzalem?*, „Świat Nauki”, 12/1999, str. 46

⁴ Dane o spodziewanej średniej długości życia w czasach historycznych są efektem szacunków. Jest ich wiele i nie istnieje na ten temat consensus. Dane z wykresu i tabeli por: *Historical perspective, Week of August 4, 1996, Life Expectancy*, w: www.positivepress.com/perspective/archive/96-08-04.php3, za Julian L. Simon (red), *The State of Humanity*, 1995; (w przypisach obok źródeł podaję także aktualne linki do niektórych. Są one jednak aktualne tylko przez pewien czas. Potem trzeba szukać samemu); por. także, Massimo Livi-Bacci, *A Consise History of World Population*, Oxford, 1997 s. 121. Ciekawostka: zakonnicy benedyktyńscy w Cantenbery w Anglii w okresie 1395-1505 żyli przeciętnie 22 lata, mimo lepszego od przeciętnego wyżywienia, ubrania, higieny i warunków mieszkaniowych, *Historical perspective...*

⁵ Dane o ludności świata w czasach historycznych są zawsze oparte na szacunkach. Jest ich wiele. Dane z wykresu, por. *Historical Estimates of World Population*, w: www.census.gov/ipc/www/worldhis.html . Tam podane inne źródła. Interesujące materiały na ten

temat, por. *The Labirynth of World History*, www.ehistory.com/world, por. Carl Haub, *How Many People Have Ever Lived on Earth?*, materiały Population Reference Bureau, w: <http://www.prb.org/Template.cfm?Section=PRB&template=/ContentManagement/ContentDisplay.cfm&ContentID=7421>, *Historical Overview of European Population Trends* w: <http://migration.ucc.ie/population/4%20eupophistory.htm>, strona internetowa University College Cork, por. Internet Medieval Sourcebook: Tables on Population in Medieval Europe w: www.fordham.edu/halsall/source/pop-in-eur.html

⁶ M. Abiven, *Accompagner la mort*, w: „Etudes”, novembre 1986, s. 465-466, za: St. Cichowicz, *Śmierć: gwałt na idei lub reakcja życia. Wstęp*, w: *Antropologia śmierci...*, s. 6.

⁷ Śmiertelność niemowląt do 1 roku życia w USA w roku 1900 szacowana jest pomiędzy 120 i 160 zgonów na 1000 urodzeń. Jedne z niższych szacunków pokazuje Mary M. Kent, Mark Mather, *What Drives U.S. Population Growth?*, “Population Bulletin”, December 2002, Vol.57 No.4, s.13, w: www.prb.org/Content/NavigationMenu/PRB/AboutPRB/Population_Bulletin2/57.4_USPopulationFinal.pdf . Wyższe szacunki, ok 133 zgonów na 1000 urodzeń w: *Demographic, Comparative, and Differential Aging* w: <http://mcb.berkeley.edu/courses/mcb135k/lect1.html> . Odsetek osób urodzonych w roku 1900, które dożyły 30 lat, tamże, s. 14. Autorzy piszą: „In 1900, about 72 percent of newborns survived to age 30; by 1950, almost 95 percent did. This figure reached nearly 98 percent in 1999”

⁸ Odsetek osób powyżej 65 lat w roku 1900: dla USA: Christine L. Himes, *Elderly Americans*, s. 6, w: *Population Bulletin*, June 2002, wyd. Population Reference Bureau, Vol. 56, No. 4.w: www.prb.org/Template.cfm?Section=Population_Bulletin1&template=/ContentManagement/ContentDisplay.cfm&ContentID=12469

Odsetek 4% oznacza, że w roku 1900 tylko co 25 osoba dożywała 60 lat. 25 lat wcześniej odsetek Amerykanów dożywających 65 roku życia był jeszcze mniejszy i wynosił tylko 2,5%. Por. *Life Expectancy Tables*, w: www.efmoody.com/estate/lifeexpectancy.html s. 3,5. Tam wiele innych danych na temat dynamiki demograficznej w XX wieku. Odsetek kobiet we USA, które dożywały 50 roku życia w roku 1900 plasował się poniżej 60%. Por. Gina Kolata, *Model Shows How Medical Changes Let Population Surge*, “The New York Times”, January 7, 1997, w: www.pop.upenn.edu/center/pscnews/nytimes.html

Odsetek kobiet we Francji, które dożywały 50 roku życia w roku 1900 wynosił 64%. Patrz: Gilles Pison, *The population of France in 2000*, “Population & Societes”, No. 366, March 2001, ss. 2-4 w: www.ined.fr/fichier/t_publication/497/publi_pdf2_pop_and_soc_english_366.pdf

⁹ W niniejszym tekście dane statystyczne dotyczą przede wszystkim USA. Przyczyną takiego wyboru jest dużo łatwiejszy dostęp on-line do amerykańskich historycznych danych

demograficznych, niż do tego typu danych dostępnych on-line z innych krajów. Amerykańskie bazy on-line pozwalają na jednolitą prezentację całego okresu XX wieku w rozmaitych przekrojach. Jednakże dostępne, choć bardziej fragmentaryczne dane europejskie w pełni potwierdzają istnienie prezentowanych w tekście trendów.

¹⁰ Wykresy na temat śmiertelności a poprawy stanu higieny, Jesse H. Ausubel, Perrin S. Meyer, Iddo K. Wernick, *Death and the Human Environment: The United States in the 20th Century*, "Technology in Society", 23 (2), 2001, s. 25. w: <http://phe.rockefeller.edu/death/phedeath.pdf> .
Przedruki wykresów z tego artykułu za zezwoleniem autorów.

¹¹ tamże, s. 21

¹² tamże, s. 23

¹³ Wykres na temat tempa przyrostu ludności ogółem i powyżej 65 roku życia na podstawie danych z: Christine L. Himes, *Elderly Americans...*, s. 6,

¹⁴ Wykres nt. spodziewanej średniej długości życia na podstawie danych z: Christine L. Himes, *Elderly Americans...*, s. 11,

¹⁵ tamże, s.7

¹⁶ wykres na podstawie Jean-Marie Robine, *Future prospects for human longevity and health*, London School of Economics, prezentacja z 11 stycznia 2002 roku

¹⁷ Opinie z lat 60. XX wieku na temat średniej możliwej długości życia, patrz np. Ben J. Wattenberg, *America by numbers*, Wall Street Journal, January 3, 2001. Sporo na temat pesymistycznych prognoz co do możliwej długości ludzkiego życia w: Jim Oeppen, James W. Vaupel, *Broken Limits to Life Expectancy*, „Science” vol. 296, 10 May 2002. Dostęp: <http://user.demogr.mpg.de/jwv> a tam kliknąć na „10 selected publications”. Wśród nich jest ten artykuł (wersja html).

¹⁸ Wykres na podstawie: T.Getzen, *Forecasting Health Expenditures: Short, Medium, and Long (Long) Term*, "Journal of Health Care Financing", 2000; 26(3):56-72; Ch.I.Jones, *Why Have Health Expenditures As a Share of GDP Risen So Much?*, Department of Economic, UC Berkeley and NBER, May 5, 2004, Version 3.0; S.Heffler, S.Smith, G.Won, M. Kent Clemens, S. Keehan, M. Zezza, *Health Spending Projections For 2001-2011: The latest Outlook*," Health Affairs", March/April 2002, G. Won, *Long Term Health Care Spending*, prezentacja dla FFC/GWU Brown Bag Seminar, December 14, 2004

¹⁹ Wykres nt. spodziewanej średniej długości życia na podstawie danych z: Christine L. Himes, *Elderly Americans*, s. 11

²⁰ Wykres na temat tempa przyrostu populacji wyliczony na podstawie danych z: Christine L. Himes, *Elderly Americans*, s. 6, 7

²¹ tamże, s. 6, 7

²² wykres na podstawie Jean-Marie Robine, *Future prospects...*

²³ Wykres na temat osób w wieku 100 lat i powyżej w USA na podstawie danych z:

B. Kestenbaum, B.R. Ferguson, *Number of centenarians In the United States Jan.. 1, 1990, Jan. 1, 2010, Based on Improved Medicare Data. Presented to Living to 100 And Beyond*, Symposium Sponsored by the Society of Actuaries, Orlando 12-14, 2005. http://library.soa.org/library-pdf/m-li05-1_XXVI.pdf ; Nieco wyższe dane o liczbie stulatków w USA, por. Theodore Caplow, Louis Hicks and Ben J. Wattenberg, *The First Measured Century: An Illustrated Guide to Trends in America, 1900-2000*, rozdział 1 pt. Population, w: www.pbs.org/fmc/book/1population1.htm. Tam podane źródła. Dane na temat roku 2000 dla USA w tym źródle wynoszą 262 osoby w wieku 100 lat i powyżej na 1 mln. mieszkańców i pochodzą prawdopodobnie z szacunków z roku 1994 (por. *Centenarians in the United States*, July 1999, s. 2, wyd. U.S Department of Health and Human Services i in.). Dane ze spisu powszechnego w USA na rok 2000 liczbę tę redukują do 50 tys. osób. Por. Christine L. Himes, *Elderly Americans...*, s. 15; Najniższe dane podaje zwykle Social Security Administration (por. tamże). Analiza stulatków z USA por. także C. A. Krach, *Centenarians in the United States*, July 1999, w: www.census.gov/prod/99pubs/p23-199.pdf . Wiele informacji osobach w wieku 100 lat i starszych, por. Jean-Marie Robine, *Future Prospects for Human Longevity and Health*, prezentacja w London School of Economics, 11.stycznia 2002.

Jacques Vallin, France Meslé, *Living beyond the age of 100*, w: "Population et Sociétés", No.365, February 2001, w:

www.ined.fr/fichier/t_telechargement/5043/telechargement_fichier_en_english_365.pdf

Jean-Marie Robine, Yasuhiko Saito, Carol Jagger, *Living and dying beyond age 100 in Japan* w: www.soa.org/ccm/cms-service/stream/asset?asset_id=1171046

²⁴ Wykres na temat rekordowej średniej oczekiwanej długości życia w okresie 1840-2000 z bardzo głośnego artykułu: Jim Oeppen, James W. Vaupel, *Broken Limits to Life Expectancy...* Przedruk za pozwoleniem autora.

²⁵ Znanym oponentem tezy o możliwości znacznego przedłużenia długości życia jest Leonard Hayflick. Por. jego artykuł, *Longevity Determination and Aging*, "Nature", 408, 37-39, November 9,2000, www.soa.org/ccm/cms-service/stream/asset?asset_id=1218043

²⁶ James Vaupel, *Setting the Stage: A Generation of Centenarians?*, *The Washington Quarterly*, Summer 2000, s. 198 w: <http://www.twq.com/summer00/vaupel.pdf>

²⁷ Patrz: <http://wyborcza.pl/0,88842.html>

²⁸ Przykład i cytat pochodzi z tekstu Joanny Tokarskiej_Bakir Śmierć pozbawiona głosu
<http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/46-47/bakir.html>